

# Konstanty Wojciechowski

---

## Listy Franciszka Wężyka z r. 1828-1831 z archiwum rodzinnego p. Zygmunta Łaszowskiego (jun.)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 1/1/4, 141-149

---

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

i wzmianką samego Szymonowicza, zawartą w wierszu jego, znajdującym się na czele dzieła Burskiego <sup>1)</sup>). Pełen jest zresztą list poety wyrazów największego uznania dla pracy wielkiego filologa, z uznaniem wielkiem wyraża się też Szymonowicz o zaletach i zasługach Zamoyskiego.

Na list ów odpowiedział Lipsius dosyć późno, bo dopiero z początkiem listopada 1604 r. List ten, pisany w Lowanium (7 Idus Novembris) jest umieszczony w zbiorach listów Lipsiusa, przedrukował go też Bielowski w Pamiętniku Akademii Umiejętności w Krakowie <sup>2)</sup>) Dziękuje w nim Lipsius Szymonowiczowi za list, jakoteż książki, jakie od niego otrzymał: »litteras tuas et quod librorum adiunctum fuit, nimis libens legi«, jak zaś z dalszych słów listu wynika, ma na myśli list Szymonowicza z 1/VIII. 1604, jakoteż dzieło Burskiego. Pracy Burskiego oddaje Lipsius niezmierne pochwały: »Jam illa stoica, quam putas, ipso titulo et argumento blandita esse? quid cum coepi legere, tam multa e graecis Latinisque et remotis etiam auctoribus petita: sic adaptata et nexa subtiliter explicata, quam putas, inquam animo affectum et motum esse? Amo illam sectam et conatus sum producere, ut vidisti: sed hanc Logicam partam reformidavi paene tangere, vix otii, certe non languoris huius mei«.

Niezwykła działalność Zamoyskiego, obejmująca tak rozmaite dziedziny, wzbudza w Lipsiuszu niezmierny podziw: »virum in tot et tam arduis occupationibus regni Atlantem, sustinere et has litterarias curas ac lucubrationes posse? Divinum ingenium dicendum est in admirationem aevi, vix in exemplum (quis enim emitetur, vel ausit) datum.«

Na podstawie obu listów można przypuszczać, że listy obu mężów nie są jedynym tylko śladem ich korespondencji: niezawodnie było ich więcej, dotąd jednak reszty listów nie udało się odszukać: podobnie nie można oznaczyć, jakie okoliczności wpłynąć mogły na zawiązanie korespondencji obu mężów.

*Wiktor Hahn.*

## Listy Franciszka Wężyka

z r. 1828—1831.

z archiwum rodzinnego p. Zygmunta Łaszowskiego (jun.).

Listy, niżej podane, pisał poeta do Floryana Piusa Szeligi Łaszowskiego, właściciela klucza Suchodolskiego, ur. 4. maja 1795 r. Floryan Łaszowski był to człowiek bardzo ukształcony, ogromnie lubiany w towarzystwach, przyjaciel Tymona Zaborowskiego, Maurycego

<sup>1)</sup> Przedrukował ten wierszyk także Durini w wydaniu Szymonowicza z r. 1772. Varsaviae. s. 325, cytaty dokładne podaje Förster l. l. 438,1.

<sup>2)</sup> Tom II. (1875) s. 138, w odblacie str. 34.

Gosławskiego, Leszka i Józefa Dunin-Borkowskich, a także i naszego poety. Korespondencya pomiędzy dwoma tymi ludźmi, pozostającymi w zażyłych stosunkach, była bardzo ożywiona, w archiwum jednak rodzinnem pp. Łaszowskich zachowało się tylko dziewięć listów Wężyka. Wszystkie pisane z Krakowa, dwa w r. 1828, cztery w r. 1829., jeden w r. 1831., dwa wreszcie — na malutkich kartkach — bez daty.

Dwa pierwsze odnoszą się wyłącznie do stosunków majątkowych poety, dlatego też tekstu ich nie podaję. Pisane bezpośrednio po sobie dnia 27. i 28. grudnia 1828. r. zawierają prośbę do Floryana Łaszowskiego, jadącego na kontrakty kijowskie, by starał się zobaczyć z jakimś Radlińskim, właścicielem połowy majątku Syrniki (druga połowa należała do Wężyka). Poeta pragnął część swoją sprzedać, właśnie samemu Radlińskiemu, »ale gdy szczerłość — czytamy — nie toruje drogi na świecie do dobrego interesu, radbym udawać, że chcę nabyć drugą połowę Syrniki, ażeby wiedzieć, jak cenić część moją. Gdyby więc Panu zdarzyło się spotkać z wspomnianym P. Antonim Radlińskim, niech go Pan raczy wyrozumieć, czego się po nim spodziewać można, a w każdym razie niech mu zostawi adres do mnie, to jest do końca kwietnia w Krakowie, a później przez Brześć Litewski, Białę do Witułina«. Nawiasem mówiąc, sprzedaż Syrniki, jak wiemy o tem z następnego listu, nie przysłała do skutku.

Dalsza korespondencya jest już bardziej zajmująca, posiada bowiem znaczenie ogólniejsze i rzuca kilka nowych promieni światła na postać poety. Okazuje się, że Wężyk już bardzo wcześnie osądził i rozstrzygnął w duchu zawzięty spór między klasykami a romantykami, przyznając zupełną słuszność ostatnim; zrobił więc krok naprzód od czasu napisania rozprawy o poezji dramatycznej, w której zajmował jeszcze stanowisko pośrednie. Obecnie pisze już śmiało i stanowczo, że Woltera jako poety wielbić nie może, że »każde naśladownictwo chodzi kulawo«, wydaje sąd bardzo ostry o Morawskiego przekładzie Andromachy, nie zważając na to, że klasycy okrzyczeli przekład jako arcydzieło. Szydzi z przeciwników Mickiewicza, zarzucając im zawiść i głupotę — w wierszu do A. M. Rzecz jednak charakterystyczna, że w rękopisie, przygotowanym do druku, opuścił Wężyk wszystkie te zarzuty, jak to okaże podane niżej zestawienie dwóch tekstów. Zaważył tu niewątpliwie na szali względ na Koźmiana, który w tym czasie uważał Mickiewicza za »półgłówka wypuszczonego ze szpitala wariatów«.

Bądź co bądź, dziś jest już dla nas pewnikiem, że Wężyk przeszedł bardzo wcześnie — przynajmniej w teorii — do obozu romantyków, że nie mamy przeto prawa uważać go za klasyka. Listy pisane do Floryana Łaszowskiego stwierdzają ten fakt z całą stanowczością.

Oto ich tekst (poczynając od trzeciego):

Kraków d. 27. Stycz. 1829.

Wielkiej przyjemności doznałem, odbierając miłą i pożądaną odezwę paniąską z Suchodołu w d. 12. b. m. pisaną. Ażeby nie uchybić przejazdu jego przez ojczyzną zagrodę w powrocie z Kijowa, spieszę się

z odpowiedzią, przesyłając ją znaną już listom moim drogą p. Husiatyn do Suchodołu. Przepraszam bardzo, iż niepewny, czyli list mój zastanie jeszcze Pana przed kontraktami, ośmieliłem się trudzić Go drugim podobnym przez Hermana Potockiego, jadącego stąd wprost do Kijowa. Zawsze Pan uznać raczysz, jak bardzo umiem cenić związki z Nim poczęte, a przekonasz się z czasem, jak je starannie pielęgnować będę. Cożkolwiek wyniknie w skutku prośb moich, zawsze wdzięczność starać się będzie wyrównać przysługę. Czekam z utęsknieniem listu Jego po powrocie z Kijowa.

Nekrolog Tymona <sup>1)</sup> znajduje się w zbiorze listów JO Wojewodziny <sup>2)</sup>; nie chcę ją wszelako trudzić naleganiami wyszukania onego, gdy skład przyjemnej i od lat tylu trwającej korespondencji z Szanowną Pańską Matką <sup>3)</sup> znajduje się w Zimnym pokoju. Byłbym wszelako dotarł, gdybym uznał potrzebę umieszczenia tegoż nekrologu w tutejszem peryodycznym piśmie. Propozycya uczyniona przezemnie została dlatego odmówioną, że Gazeta korespondenta warsz. słownie prawie ten nekrolog wydrukowała. Obiecano mi jednak powtórzyć go w druku, bylebym dostarczył razem cośkolwiek z płodów poetyckich Tymona. Niech więc Pan o tem pomyśli i przysle mi choćby jaki ułamek z dzieł zostających w Jego rękę, wtedy żądanie Jego skutek swój uzyska. Ja nie nie posiadam w mym zbiorze z płodów zgasłego zawcześnie młodzieńca. — Bardzo bym pożądał widzenia się z Panem w Krakowie. Myśli moje i czucia są jak na dłoni. Z całą szczerością, która mi zawsze towarzyszy, wynurzyłbym me zdanie względem wydania płodów Tymona i nawet gotów jestem nad tem pracować. Ja do połowy kwietnia nie spodziewam się wcale wyruszyć z Krakowa. Lepiej jest własnem staraniem i pracą wypłacić dług pamiętce przyjaciela, jak spuszczać się na obietnice panów, którzy nawet nie mają czasu połowy tego uiścić a przyrzekają. Dziennik wileński zawiera w sobie wiele płodów Korsaka. Wreszcie, cokolwiek Pan o nim trzymasz, ja widzę we wszystkim zwichniętego naśladowcę Trembeckiego i tak giętkiego w pochwałach szumnych małych nawet ludzi i rzeczy. On nigdy moim poetą nie będzie. Niech żyje Stanisław S. ! <sup>4)</sup> To jest nieuległy talent, a razem rzadki. Ale Paciorka <sup>5)</sup> nie odebrałem i nie mam, a Pan mię zbyłes assygnacją do hr. Wodzickiego. Proszę mi wynagrodzić tę stratę. Jedno bym miał do powiedzenia o jego rymach. W wielu miejscach plątają się myśli z Woltera, którego także jak poetę wielbić nie mogę. I tak w wierszu do Fr. M. <sup>6)</sup> myśl o garniarzu jest żywcem z Woltera wzięta. Nawet w tych kilku wierszach, które odbieram w liście pańskim ostatnim, te dwa ostatnie

<sup>1)</sup> Mowa o Tymonie Zaborowskim, przyjacielu Floryana Łaszowskiego.

<sup>2)</sup> Tekli z Wodzickich Małachowskiej.

<sup>3)</sup> Joanna z Górskich Łaszowska (zm. 1835).

<sup>4)</sup> Stanisław Doliwa Starzeński, pisał pod pseudonimem Stach z Zamiechowa; tłumaczył Grillparzera: Die Ahnfrau. Listy tego poety posiada również w swem archiwum p. Zygmunt Łaszowski (iun).

<sup>5)</sup> Utwór wspomnianego poety.

<sup>6)</sup> Franciszka Morawskiego.

Woła bezsilny w walce z gnębiącą go mocą  
 Któż jestem, skąd przybyłem, gdzie dążę i po co?

są całkiem wolterowskie. Był czas, kiedy tak go naśladowali wszyscy, jak dziś nasi pseudo-poeci podrzyzniają Mickiewicza, ale według mojego zdania każde naśladownictwo chodzi kulawo. Ja teraz mało piszę roz-targniony interesami i towarzyskimi stosunki, ażeby jednak nie okazał się niewdzięcznym, dołączam wierszyk do Ad. M., który trafem znalazłem między papierami mojemu, a który nie wiem, czy dojdzie kiedy do swego adresu: <sup>1)</sup>

Gdy po skościących skrzepłej <sup>2)</sup> ziemi zwłokach  
 Słońce na złotym wyjedzie rydwanie,  
 Buja skowronek w obłokach  
 I głosi światu wiosny zmartwychwstanie.  
 Błysnął gaj w nowe szaty przyodziany, <sup>3)</sup>  
 Wre ruchem życia przestrzeń <sup>4)</sup> dotąd głucha,  
 Zabrzmiął słowik — ziemia słuca —  
 Umilkł gwar ptactwa na dźwięk nie zrównany.

Jakież cud <sup>5)</sup> polskie i litewskie sioła  
 Ku brzegom Newy porywa?  
 Słuchajcie bacznie! odgłos ludu <sup>6)</sup> woła  
 Władzca ptaków — orzeł śpiewa!  
 Jak górne dźwięki! jak bystremi loty <sup>7)</sup>  
 Buja drogą dotąd <sup>8)</sup> nową!....  
 Kto zawał serca na pieśń <sup>9)</sup> Wajdeloty,  
 Temu za życia nućmy pieśń grobową.

Wieszczów ojczystych chlubno i zaszczycie!  
 Czyliś Grażynie piękne <sup>10)</sup> stwarzał życie,  
 Czyś wskrzeszał z grobu zapomniane <sup>11)</sup> Dziady <sup>12)</sup>,  
 Czyliś malował Świtezi zwierciadła,

<sup>1)</sup> Wiersz ten podaję tutaj, według rękopisu, ponieważ między tekstem rękopiśmiennym, a drukowanym w wydaniu z r. 1878. zachodzą znaczne, znamienne różnice. Uwidoczniam je w przypiskach:

<sup>2)</sup> W wydaniu z r. 1878.: twardej

<sup>3)</sup> Prysły z rzek bystrych lodowe kajdany

<sup>4)</sup> pracą kmiotków niwa

<sup>5)</sup> dziw

<sup>6)</sup> ludów

<sup>7)</sup> Jakże górnym poloty

<sup>8)</sup> Do samych niebios dąży drogą

<sup>9)</sup> nie zapłakał na głos

<sup>10)</sup> nowe

<sup>11)</sup> z mogił zapomnienia

<sup>12)</sup> w wyd. z r. 1878. wiersze te przestawione, brzmią więc:

Czyś wskrzeszał z mogił zapomnienia Dziady,  
 Czyliś Grażynie nowe stwarzał życie

Czy na gór Krymu<sup>1)</sup> okazałym szczycie  
Ryłś twych natchnień nieśmiertelne ślady,  
Język twój<sup>2)</sup> dusza rodaków<sup>3)</sup> odgadła<sup>4)</sup>.

Dopełniaj chlubnie świetnego zawodu,  
Przedrzyj się chlubnie w kaźden polski kątek:  
Już głos twój wpływa na życie narodu,  
Jeźli jest życiem wskrzeszanie pamiątek.  
Gdy nam twych pieśni zazdroszczą sąsiedzi,  
Pój nas przeszłością, pokrzepiaj nadzieją,  
Nie dbaj na wrzaski poziomej gawiedzi,  
Oni cię szarpią — bo nie rozumieją<sup>5)</sup>.

Jest bezherbowne serce powinowactwo  
Z równej na ziemię<sup>6)</sup> wyrzuconych procy,  
Jest święte uczuć jednozgodnych bractwo  
Trwalsze nad grozy żelaznej<sup>7)</sup> przemocy.  
Ci, co chrzest jego wraz z życiem przyjęli,  
Żyć będą wiecznie w uczuciach złączeni.  
Oni się znają, choć się nie widzieli  
I niemasz<sup>8)</sup> dla nich rozdzielczych przestrzeni.<sup>9)</sup>  
Próżno się zawiść na ciosy wysiła,  
Żyją rodacy na twe pienia czuli;  
Są tu i wszędy — kiedyś przyjdzie chwila,  
Że cię dłoń nasza do serca przytuli.  
Policzysz bacznie wszystkie jego bicia  
I poznasz miłą z twojem sercem zgodę,  
Pieśń twa przeniesie w raj dawnego życia  
I wróci duszy wydartą swobodę.<sup>10)</sup>

Są i tu źródła obfite<sup>11)</sup> pociechy  
Te chciejmy wspólnie od zagłady chronić.<sup>12)</sup>

1) krymskich

2) Wnet ciebie

3) narodu

4) Czterowiersza, umieszczonego po tych słowach w wyd. z r. 1878. (»Któż po olbrzymim zarysie... A w huraganie wroga naszej ziemi«, w rękopisie nie ma.

5) Ostatnich 8 wierszy niema w wyd. z r. 1878.

6) podobnej na świat.

7) wyższe od ludzkiej.

8) niema.

9) Czterowiersza, umieszczonego po tych słowach w wyd. z r. 1878. (»Ciebie dziś więzi ojczyzna Wergila... Ze cię dłoń bratnia do serca przytuli«, w rękopisie niema.

10) Ostatnich 8 wierszy niema w wyd. z r. 1878.

11) Jeszcze nam wszystkie nie spełży.

12) Resztę ich chcemy od zgonu ochronić.

Wnidź<sup>1)</sup> pod sąsiednie dla Litwina strzechy:  
 »Będziemy dumać, śpiewać i łyzy ronić.«  
 Lecz twój mię ogień zanadto rozżarzył:  
 Luba ponęta, nie dziw, gdy omami;  
 Któżby się śpiewać przy tobie odważył?  
 Pójdźmyż za wieszczą innego radami:  
 »Ciesz się, że pieśń jest niebios dobrodziejstwem  
 [drogiem,  
 Że ci wieszcz śpiewa od Muz nauczony.  
 Bóstwo w nim mieszka, on ci będzie bogiem,  
 On jest szczęśliwy, bądź uszczęśliwiony»<sup>2)</sup>  
 (z Szylera)

Bądź Pan zdrów i pisuj do mnie pod prostym adresem z mego  
 nazwiska i imienia złożonym, a tem pewniej listy Jego dochodzić będą  
 życzliwego Ci

F. W.

16. Marca 1829, z Krakowa.

List pański ostatni pisany z Husiatyna w powrocie z Kijowa nie  
 zastał mię tak, jak żaden z poprzedzających, w Krakowie. Dlatego za-  
 czynam niniejszą odezwą od przeproszenia za mimowolną w korespon-  
 dencyi naszej odwłokę. Obawiam się mocno, czyli ten, który pisałem,  
 zda mi się, w Lutym, adresując go do Suchodołu, nie zabłąkał się na  
 której poczcie. Inaczej nie zasłużyłbym na wymówkę niewzajemności;  
 w nim bowiem przesłałem kilka wierszyków do A. M.<sup>3)</sup> Dziś nie jestem  
 w możności odwzajemnić się Panu za to, co mi udzielasz z nowych  
 rzeczy od Stacha.<sup>4)</sup> Miło jest czytać i podziwiać płody tego poety;  
 im więcej go poznaję, tem bardziej cenię. Czemuż losy przeciwne roz-  
 prószyły po wszystkich częściach świata tych, którzy powinni żyć  
 i przestawać razem i wspólnie sobie pomagać dla miłości bóstwa, któ-  
 remu cześć niosą! Ja przeżywszy niż lat 40 z górą nie znam ani  
 czwartej części wieszczów wspólnej ojezyny; ci zaś, których znałem  
 z bliska i pragnąłem szacować, poprzestrajali swe lutnie na odmienne  
 od pierwiastkowych tony, tak, że owe wyrazy *varium et mutabile*  
 nie tylko do kobiet stosować się mogą. Ale może przyjdzie ta chwila,  
 której pragnę od dawna — nie tu, to gdzie indziej. Tymczasem chciej  
 być pośrednikiem miłych związków pomiędzy nami. Potrafię ją wszę-  
 dzie i zawsze oddawać hołd prawdy tym, co istotnie zasługują na  
 wdzięczność współziomków. Przypominam Panu Paciorek, który mię

<sup>1)</sup> Wstęp.

<sup>2)</sup> Ostatnich 8 wierszy niema w wyd. z r. 1878.

<sup>3)</sup> Trudno dziś osądzić, czy Węzyk mówi tu o liście z 27. stycznia, czy  
 o jakimś późniejszym, zaginionym, w którym było, istotnie kilka wierszy po  
 Mickiewicza.

<sup>4)</sup> Stanisława Starzeńskiego.

nie doszedł i z pism Tymona to, coby zasługiwało na wydrukowanie choćby w tutejszych Rozmaitościach. Nie wiem, jakie masz nadal zamiary i radbym się dowiedział, czyli projekt bytności w Krakowie nie upadł. Co do mnie, w samej Wielkiejnocy nie myślę się stąd oddalać — później jechać muszę do domu na Podlasie. Interesa moje we Lwowie spią zupełnie, dlatego ani mogę przenikać, czyli i kiedy tam będę. Wszystko będzie zależeć od czynności p. Rodakowskiego i od decyzji sądu apelacyjnego. Teraz racz mi Pan donieść, czyli będziesz, jakieś sobie zakładał, tej wiosny w Krakowie. Wyglądałbym niecierpliwie tej chwili. Możebyśmy znaleźli sposób wydania pism zmarłego zawczasie Tymona. Ja się z ochotą ofiaruję na wszelkie ku temu usługi. Nasi poeci spią smaczno na swoich laurach. Morawski oddał na teatr swą Andromachę, ale pomimo pochwał w gazetach, nie zyskał ich wcale od tych, którzy znają się dobrze z orginałem. Dziwiłem się mocno, czytając liczne wyjątki tego okrzyczanego tłumaczenia, że mogły wyjść w takiej postaci z pod takiego pióra. Snadziej jest pisać piękne bajeczki. Dmochowski, który przed rokiem wydrukował swe tłumaczenie tej samej sztuki, nic nie postradał na zjawieniu się nowego przekładu. Mier dał tutejszemu teatrowi swe tłumaczenie i wkrótce grać mają niezgrabni aktorowie tę sztukę. Jest w niej miejsc wiele, które zyskają tryumf nad rywalami. Lecz czyli całość odpowie oczekiwaniu jak sławie i autora i tłumacza, o tem niech sądzą bieglejsi odemnie. Boję się bardzo, aby ten list nie spóźnił się z swem dojściem do Lwowa, w każdym atoli przypadku będzie w nim dowód, jak sobie cenię związku listowne z panem, którego wielce poważam z tak wielu względów. Ale jakże mu zdołam podziękować za interesowanie się w Kijowie około wynalezienia p. Radlińskiego. Choć pańskie starania były bez skutku, zawsze wdzięczność moja jest równie mocną i zawsze wyznawać będę, że jestem pełen przyjaźni i poważania.

*Fr. Wężyk.*

---

List z dnia 5. maja 1830, pisany z Krakowa, nie zawiera szczegółów, które mogłyby zająć historyka literatury. Wężyk donosi w nim o chorobie Tekli z Wodzickich Małachowskiej, poczem kreśli plan podróży, którą miał odbyć w niedalekim czasie. Plan ów obejmował Kielce, Siedliska (majątność żony), Warszawę, Podlasie, Kraków i Lwów. List następny z dnia 8. maja 1830 omawia we wstępie dalej sprawę podróży, przeto początek jego opuszczam. Dalszą część natomiast podaję w brzmieniu dosłownem:

Cieszę się, że Zygmunt z Szamotuł dostał się do rąk pańskich, żałuję, że sam nie mógł przysłużyć się tem dziełkiem. Jeżeli sprawił jaką chwilę przyjemną, wynadgradza moją pracę sownie. Zrozumiałeś Pan i cel i zamiar autora, a zrozumiałeś za wielu innych, którzy tego nie zdołali — ale nie dla nich ja piszę. Mam napoczęte dziełko w podobnym rodzaju, gdzie scena działania odbywa się na Rusi, a najwięcej



we Lwowie. <sup>1)</sup> Ale Bóg wie, kiedy trafię do końca; tyle mam zatrudnień gospodarskich, prawnych (choć nie procesowych) i tyle podróży, że wątpię, abym przed Sierpniem wziął się do pracy — bo kto ma żonę i dzieci, najpierw się o to starać powinien, aby im uczciwy i niepodległy byt zapewnić. Wolni ludzie pisać mogą ciągle, ja tylko dorywczo, chociaż w tem zatrudnieniu największą czerpam pociechę.

Śmierć diabła bardzo mi się podoba. Wolałbym wprawdzie, ażeby się stało na opak, bo z diabłem snadniejsza sprawa jak z jego przeciwnikiem: zawsze jednak kontent jestem ze sprawki i z wesołego a zręcznego wystawienia rzeczy. Gdy będziesz pisał do autora, oświadcz mu moje uczucia. Ja choćbym chciał czem się wywdzięczyc, nie mogę. Odesławszy wszystkie papiery do domu, nie mam nic pod ręką, a przybywszy tam, tyle mam przed sobą zatrudnień rachunkowych i gospodarskich, iż wcześniej rozpaczam, abym nawet do tych papierów zajrzeć zdołał. Jeżeli jednak czas mi pozwoli, będę komunikował kilka dumek z owego nowego dziełka czyli powieści — aby się tak bardzo, dłużnym nie zostać. Wszakże około św. Jana jest termin do zwyczajnych wypłat. Proszę mię polecić względem Szanownej Matki pańskiej, której ciągła przyjaźń dla naszej drugiej matki JO. Wojewodziny do czułej wzbudza wdzięczności. Sam zaś wierzaj, że jestem pełen szacunku i zawsze prawdziwy sługa

F. W.

Siódmy list z rzędu, pisany z Krakowa, nosi datę 8. lutego 1830 jednakowoż z treści listu poznać, że rok »1830«. napisany przez pomyłkę. Wężyk bowiem donosi tu o śmierci Tekli Małachowskiej, a wojewodzina zmarła w grudniu r. 1830 — datę listu przeto należy posunąć o rok naprzód (8. lut. 1831). Po opisanu ostatnich chwil zmarłej łączy się Wężyk ze zwlekania z odpowiedzią na list ostatni Floryana Łaszowskiego, poczem pisze:

Z prawdziwem zadowoleniem czytałem przyłączone kawałki Starzyńskiego, <sup>2)</sup> którebym rad mieć w większej ilości. Nie zdołam na teraz niczem się odwdzięczyc, bo umysł skołatany smutkiem i zatrudnieniami prozaicznymi nie był zdolnym do żadnej pracy. Ale co się odwieka, to nie ucieknie. Wszakże tracąc nadzieję, abym się tak rychło z Panem spotkał, bo moje interesa we Lwowie są bliskie końca — zwłaszcza po mojej ostatniej bytności przy kresie lipca — już mi dziś zostaje jedynie prośba, abys Pan raczył nie zapominać o życzliwym sobie przyjacielu. Mam dosyć często wiadomości o Mickiewiczu przez ziomków bawiących dziś w Rzymie, ale nic nowego nie komunikują nam z jego produkcyi. Tymczasem trwa wojna pocieszna w Warszawie

<sup>1)</sup> Mówi tu Wężyk o swej powieści, spoczywającej dotychczas w rękopisie, p. t. Daszko i Oksenia czyli Przyłączenie Rusi Czerwonej do Polski.

<sup>2)</sup> Pisownia błędna; poeta zwał się: Starzeński.

między tak zwanemi Romantykami a Klasykami, która z powodu pism Chodźki odnowiła się z mojem wielkiem zgorszeniem. Ci ludzie biorą formy za rzecz, a zacięci w swoich mniemaniach jeden drugiemu na krok ustąpić nie chcą. Jestże to cześć prawdziwa wspólnego bóstwa? Jak w wieku szesnastym spory religijne, tak teraz literackie doprowadzą do większego fanatyzmu. My nie uporni przy zasadach będziemy tylko wielbili to, co jest piękne, pod jakimkolwiek kształtem to się objawi.

Polecam się stałej pamięci pańskiej jako niezmienny jego czciciel.

*Fr. Wężyk.*

---

Dwa listy ostatnie, skreślone na kartkach, bez daty, zawierają prośby o pożyczenie »księgi zbioru różnych wierszy«, o poezye Tymona i o jakiś wiersz Starzeńskiego. »Choćby i znane już rzeczy pierwszego — czytamy — przyjmę z wdzięcznością, bo nie dosyć je raz usłyszeć albo przeczytać.«

Na tych kartkach korespondencya między Wężykiem a F. Łaszowskim urywa się; przynajmniej w archiwum rodzinnem p. Zygmunta Łaszowskiego niema dalszych jej śladów.

*Konstanty Wojciechowski.*

